

Pierwszy Akt Założycielski - 18 października 1914 r.

Program:

Przyśpieszenie rozwoju naszego samouświęcenia, a przez to przekształcenie naszej kapliczki w kapliczkę pielgrzymkową.

1 Najpierw pozdrawiam was znowu po długim czasie pięknym pozdrowieniem: Nos cum Prole pia benedicat Virgo Maria. Po raz pierwszy to sodalicyjne zawołanie rozbrzmiewa na tym miejscu. Oby rozbrzmiewało nadal i przenikało nadchodzące czasy.

2 Ojciec, matka i dzieci cieszą się, gdy mogą się wprowadzić do własnego domu, nawet gdy jest on, w porównaniu ze wspaniałym wynajętym mieszkaniem, mało okazały i biedny. Myśl, że dom ten należy do nas, rekompensuje aż nadto wszystkie inne korzyści. Taką prawdziwie rodzinną radość możemy i my dzisiaj przeżyć. Kapliczka należy do naszej małej rodziny soda-licyjnej, której przewodzi Niebieska Matka. Należy ona całkowicie do nas, tylko do nas. Bez zazdrości pozostawiamy innym piękniejszą kaplicę domową, nasze dotychczasowe wypożyczone mieszkanie. Cieszymy się i tej radości nie damy sobie nikomu odebrać. Obok radości nasze serca przenika dzisiaj także uczucie uzasadnionej dumy. Świątynia bowiem, która przez pamięć ludzką więcej lub mniej była opuszczona, smutna i pusta, przez nas i za naszą przyczyną została odnowiona i ofiarowana Matce Bożej. Przynajmniej odkąd przebywają tu Pallotyni, ściany te nie oglądały piękniejszego wystroju niż dziś. Czyż nie możemy w tak radosnym fakcie upatrywać pomyślniej zapowiedzi przyszłego rozwoju naszej młodej kongregacji?

3 Z pewnością! Byłoby to wspaniałe dzieło, godne trudu i mozołu najszlachetniejszych ludzi, gdybyśmy jako sodalisi wnieśli do naszej szkoły, jak nikt przedtem, żarliwą miłość do Maryi oraz nasze dążenie do ideałów.

4 Dlaczego jednak wyrażam się tak nieśmiało, tak powściągliwie? Czyż straciłem do was zaufanie? To prawda, że z naszej kwitnącej kongregacji pozostały tylko zgliszcza, ale wkrótce z tych ruin wytryśnie nowe życie. To gwarantuje mi wasza zeszlatoroczna wierna współpraca i prawdziwie maryjny duch, którego nabyliście. W czasie wakacji mogą się pewne ideały wykruszyć pod naporem pyłu i kurzu codzienności, mogą nie wytrzymać próby praktycznego życia pewne zasady, które w ciągu roku sformułowaliśmy i uważaliśmy za niezienne. Ale jedno nam pozostało - tego jestem pewien: przekonanie, że prawdziwy sodalis i prawdziwa, związana ze stanem wielkość moralna i religijna są z sobą nierozwalnie związane. I tak jak pod koniec ubiegłego roku szkolnego, tak również dzisiaj ożywia nas wola zwycięstwa, dążenie do osiągnięcia naszego sodalicyjnego ideału. Nie, moi drodzy sodalisi. Nie straciłem do was zaufania. Wiem, że budując na dotychczasowych osiągnięciach, zrobimy w tym roku wielkie postępy, tak jak postanowiliśmy sobie w roku ubiegłym.

5 Powolny rozwój łaski naszego powołania i związany z nią wyższy stopień ducha religijnego i apostołskiego nie jest jednak tym, co chciałbym przed wami postawić jako cel. Moje oczekiwanie idzie nieporównanie wyżej. Każdy z nas powinien osiągnąć możliwie najwyższy stopień odpowiedniej dla swego stanu doskonałości i świętości. Nie tylko to, co wielkie i większe, ale co wręcz największe, powinno być przedmiotem naszego usilniejszego dążenia. Rozumiecie, że odważam się takie niezwykle oczekiwanie przedłożyć wam jedynie w formie skromnego życzenia.

6 Jeśli jednak chcecie poznać autora tego życzenia, to muszę was wtajemniczyć w pewną moją ulubioną ideę.

7 Kiedy św. Piotr zobaczył chwałę Bożą na górze Tabor, zawołał zachwycony: Dobrze nam tu być. Uczyńmy tu trzy przybytki!" To zawołanie często zajmuje moją myśl i często zadaję sobie pytanie, czy nie byłoby możliwe, aby nasza sodalicyjna kapliczka stała się również i naszym Taborem, na którym objawiałaby się chwała Maryi? Z pewnością nie jesteśmy w stanie dokonać większego apostołskiego czynu ani pozostawić tym, którzy po nas przyjdą, żadnej wartościowszej spuścizny, niż skłonienie naszej Pani i Królowej, aby tutaj umieściła swój tron, rozdawała dary i czyniła cuda łaski. Domyślcie się, do czego zmierzam: chciałbym, aby to miejsce stało się miejscem pielgrzymkowym i miejscem łask tak dla naszego domu, jak i dla całej niemieckiej prowincji, a może jeszcze - i dla szerszego kręgu. Wszyscy, którzy do tego miejsca przybywają, aby się w nim modlić, powinni doświadczyć wielkości Maryi, stwierdzając: Dobrze nam tu być. Zbudujemy tu trzy przybytki". Tutaj powinno być nasze ulubione miejsce! Śmiała myśl, może zbyt śmiała dla wielu, ale nie dla was. Jakże często w dziejach świata to, co małe i niepozorne, stawało się źródłem tego, co wielkie i największe. Dlaczego tak nie mogłoby być w naszym przypadku? Kto zna dzieje naszej Kongregacji, temu nie trudno uwierzyć, że Opatrzność Boża ma w stosunku do niej szczególne zamiary! 8 Moi drodzy sodalisi, gdy to mówię, czuję, że trafiłem we właściwy ton. Zapal ogarnął wasze serca. Mój plan uczyniliście swoim. Z całym spokojem składałem więc go i jego wypełnienie w wasze ręce i bez wahania wpisuję go do naszej kroniki. Późniejsze pokolenia niech osądzą, czy osiągnęliśmy swój cel. Gdy chodzi o nas - a mówię już bez zastrzeżeń i jakiegokolwiek wątpliwości, ale z pełnym przekonaniem - nie zaniedbamy, drodzy sodalisi, niczego. Jak dla naszego drugiego patrona, św. Alojzego, kolebką świętości była kaplica Matki Bożej we Florencji, tak dla nas taką kolebką powinna być kaplica sodalicyjnej. A świętość ta niejako przymusi naszą Niebieską Matkę i sprowadzi Ją do nas.

9 Było to ponad pięć wieków temu. W krwawej wojnie zabijali się Anglicy i Francuzi. Doszło do tego, że Francja była prawie całkowicie zniszczona. W tym samym czasie prosta francuska wiejska dziewczyna modli się gorliwie do Matki Bożej o ratunek dla swego króla. Nagle ukazuje się jej Archanioł Michał i mówi: Ta, którą wielki Bóg uważa za swoją Matkę, kazała mi przyjść do ciebie i powiedzieć ci, że powinnaś chwycić za miecz, włożyć zbroję i bronić słusznej sprawy. Ty uwolnisz miasto Orlean od nieprzyjaciół i poprowadzisz króla na koronację do Reims. W kościele św. Katarzyny w Fier-bois, za ołtarzem, jest zakopany miecz. Wydobądź go stamtąd i przypasz sobie".

10 Dziewczyna ta nazywała się Joanna d'Arc, znana w historii jako Dziewica Orleańska. Pius X w maju 1909 roku ogłosił ją błogosławioną. Mam wrażenie, jakoby w tym momencie tu, w starej kapliczce św. Michała, ustami św. Archanioła, mówiła do nas nasza umiłowana Pani:

11 Nie martwcie się o spełnienie się waszego życzenia. Ego diligentes me diligo. Kocham tych, którzy mnie kochają. Udowodnijcie mi przede wszystkim, że mnie rzeczywiście kochacie, że poważnie traktujecie swoje postanowienia.

Temacie ku temu najlepszą okazję². Zgodnie z planem Bożej Opatrzności wielka wojna europejska powinna być dla was niezwykle mobilizującym środkiem w dziele waszego uświęcenia. Tej świętości domagam się od was. Jest to zbroja, którą macie przywdziać, miecz, którym macie uwolnić swoją ojczyznę od przemocy wrogów i postawić ją na czele starego świata.

1 W pierwszym wydaniu (MTA IV, 60) jest nieco inaczej: "że w rozwoju nie doszliśmy jeszcze do ostatniego członu". Zmiana ta daje wiele do myślenia; wskazuje, jak prosta i zdrowa była wówczas i później wiara w Opatrzność Bożą.

2 Rękopis był później uzupełniony (por. zmianę "wojna europejska" na "wojna światowa"): "Nie wiercie, że w dzisiejszych, poważnych i wielkich czasach jest to coś nadzwyczajnego, gdy wy odpowiadacie na wezwanie dążenia do tego, co najwyższe. Według planu Boskiej Opatrzności wojna światowa ze swymi potężnymi impulsami powinna być dla was nadzwyczajnym środkiem pomocniczym, wspomagającym dzieło waszego samouświęcenia. Tego uświęcenia żądam od was. Jest to pancerz, który wkładacie, miecz, którym macie uwolnić Królestwo Boże od jego potężnych nieprzyjaciół. Zdobywajcie tylko, poprzez wierne i najwierniejsze wypełnianie swoich obowiązków, wiele zasług i oddajcie mi je do dyspozycji. Wtedy chętnie tutaj osiadę i będę rozdawać obficie dary i łaski..." MTA IV, 60n (od 15.06.1919) posiada wersję: "Nie wiercie, że w dzisiejszych, poważnych i wielkich czasach jest to coś nadzwyczajnego, jeśli w odpowiedzi na stawiane wam wymagania dążycie wyżej niż poprzednie pokolenia, a nawet do tego, co najwyższe. Według planu Boskiej Opatrzności wojna światowa ze swoimi potężnymi impulsami powinna być dla was nadzwyczajnym środkiem pomagającym wam w dziele samouświęcenia. Tego samouświęcenia żądam od was. Jest to pancerz, który wkładacie, miecz, którym powinniście walczyć o realizację swoich zamiarów. Przynoście mi pilnie wasze wkłady do kapitału łask: zdobywajcie przez wierne i jak najwierniejsze wypełnianie swoich obowiązków i przez gorliwe życie modlitwy wiele zasług i oddawajcie je do mojej dyspozycji. Wtedy chętnie będę przebywać wśród was i rozdzielać obficie dary i łaski; wtedy będę przyciągała stąd do siebie młodzieńcze serca i wychowywała je na użyteczne narzędzia w swoim ręku".